

Współpraca z Chinami

Szanowny Panie Profesorze,

Z opóźnieniem, ale za to z wielkim zainteresowaniem przeczytałem w Pauzie Pana artykuł dotyczący Chin, jak i list autorstwa Pana przyjaciela z Wielkiej Brytanii („PAUza Akademicka” numer 537-538). Nie sposób nie zgodzić się z zawartymi tam argumentami, jednak mimo wielu krytycznych uwag prof. Chan Hong-Mo na temat systemu panującego w Chinach, obraz, który kreśli, wydaje mi się zbyt jednostronny. Oczywiście nie wiem, o co go Pan pytał, może jest to po prostu odpowiedź na bardzo konkretne pytania, stąd pewne wątki o wadach systemu zostały pominięte. Niemniej jednak była to dla mnie bardzo ciekawa lektura również dlatego, że obecnie Małopolskie Centrum Biotechnologii UJ prowadzi intensywne rozmowy na temat współpracy z kilkoma uczelniami z regionu Shenzhen i Kantonu. Lokalne władze tych rejonów pragną umiędzynarodowienia chińskich uczelni, co przekłada się na konkretne inicjatywy współpracy, m.in. w dziedzinie biotechnologii.

Zazwyczaj takie inicjatywy typu top-down nie przynoszą wielu efektów, ale w przypadku Chin działa to inaczej. Tam uczelnie – zobligowane przez władze do takiej współpracy – rzeczywiście to robią. Półtora roku temu odwiedziłem kilka uczelni w tych rejonach i wszędzie spotykałem się z wielkim, a czasem nawet entuzjastycznym zainteresowaniem współpracą.

A tak na marginesie, to wydaje mi się, że obecnej sytuacji w Chinach nie można rozpatrywać w oderwaniu od historii tego kraju, mentalności ludzi, dla większości których demokracja jest czymś abstrakcyjnym, bo nigdy jej nie zaznali, a i w szkołach też ich o tym nie uczono ani nie kształtowano demokratycznych postaw. Jak widać, nie tylko na przykładzie Chin, mimo niedostatku swobód obywatelskich poparcie ludzi można sobie zapewnić przez zwiększenie ich dobrobytu, połączone z odpowiednią propagandą. Pytanie tylko, na jak długo.

Życzę wszystkiego najlepszego w Nowym Roku 2021 i serdecznie pozdrawiam

KAZIMIERZ STRZAŁKA

Uniwersytet Jagielloński

Słabości obecnej parametryzacji (II) Utworzenie „slotów”

Dawno, dawno temu w odległej galaktyce odbywały się wyścigi rydwanów zaprzężonych w smoki. Smoki miały po cztery nogi, ale jeden miał ich 12 i rydwan ciągnięty przez tego smoka zawsze wygrywał rywalizację. W nauce jest jak w zawodach, nieliczni najlepsi je „wygrywają”, dokonując odkryć, wynalazków, nadając kierunek badaniom, kształcąc rzesze uczniów. Jako przykład dam tutaj nieżyjącego już wybitnego badacza z Krakowa, profesora CMUJ, fizjologa, który przez kilkadziesiąt lat publikował po 20–30 prac rocznie. Pozostaje On jednym z najczęściej cytowanych w skali kraju badaczy (ok 25.000 cytowań). Dokonał znaczących odkryć, wykształcił rzeszę następców, którzy kontynuują badania na wysokim poziomie.

W odległej galaktyce ktoś myślał i myślał, co zrobić z tym wygrywającym smokiem, aż wpadł na pomysł – zostawimy mu tylko cztery nogi! Faktycznie pomogło, rydwan ciągnięty przez tego smoka przestał wygrywać. A u nas w kraju? Był sobie pewien wydział/jednostka nazwijmy ją S (od super). Zatrudniała iksińskiego, igrekowskiego oraz zetowskiego, którzy publikowali dużo i dobrze, a wydział od „zawsze” za ich sprawą dostawał kategorię A+. Co z tym robić? Ktoś myślał, myślał i wymyślił: „zeslotujmy” ich. Od tej pory każdy badacz może przedstawić do oceny cztery „sloty” (mogą to być to np. 4 jednoautorskie prace z okresu ostatnich czterech lat). Jak to wpłynie na parametryzację? – Zobaczymy, są szanse, że wydział ten przestanie być najlepszy.

Sloty stanowią bolączkę obecnych władz jednostek naukowych, zabierając im czas i energię, którą można by skierować w sensownym kierunku. Co ma robić dziekan wydziału czy dyrektor instytucji ze znakomitym badaczem, który w ciągu czterech lat opublikował 20 jednoimiennych prac, z tego cztery w Science i cztery w Nature. Dla niego taki badacz stanowi problem. Po co komu 20 prac – z tego 8 prac w Science i Nature, jeżeli liczyć się będą tylko cztery z nich i dadzą łącznie jednostce 800 punktów (4 x 200). Nie lepiej zwolnić takiego i zatrudnić dwóch, którzy opublikują po cztery prace w pismach za 140 punktów, przynosząc łącznie punktów 1120, albo czterech, którzy opublikują 16 prac w czasopiśmie za 100 punktów, dając 1600 punktów? Może należy takiemu nadaktywnemu zabrać trochę pieniędzy i dać innym? A może skłonić, by dopisywał tych innych do swoich prac ze wskazaniem innej dyscypliny badawczej? Widzę już ten ból głowy dyrekcji i ruchy nad „optymalizacją” najbliższej oceny parametrycznej. Cztery sloty i koniec, cała reszta pary idzie w gwizdek.

A należałoby po prostu skrzyżować 12-nożnego smoka ze smokami zwykłymi, tak by po pewnym czasie otrzymać zwycięskie wielonogie potomstwo i przywrócić zawodom rydwanów ich pasjonujący charakter. Temu, kto system wymyślił, należy się wysoka nagroda pieniężna, którą jednak należy „zeslotować”, zostawiając mu cztery złote.

ANDRZEJ PILC

Instytut Farmakologii PAN im Jerzego Maja i CMUJ